

Rozmowa z Anną Seemann-Majorek

Data publikacji: 18.02.2010 7:05

□

Anna Seemann-Majorek w filii nr 3 Biblioteki Miejskiej w Cieszynie pracuje od marca 2009 roku. I chociaż wiele jeszcze osób bibliotekarkę spostrzeża, jako starszą panią w dużych okularach i siwych upiętych w koczek włosach pani Ania tego stereotypu nie przypomina.

- Czasy, kiedy za biurkiem siedziała pani, której jedynym zajęciem w przerwach między czytaniem kolejnej książki było wypożyczanie spragnionemu czytelnikowi potrzebnego woluminu minęły?

Anną Seemann-Majorek - Doszło bardzo wiele ciekawych i przede wszystkim rozwijających zajęć. Organizowane są lekcje biblioteczne w których wykorzystuje się gry i zabawy, aby przybliżyć młodemu czytelnikowi temat. W tej chwili w bibliotece bardzo dużo się dzieje.

- Czytanie książek wpisane jest w zawód bibliotekarza?

Anną Seemann-Majorek - Staram się czytać, jak najwięcej książek, żeby móc innym doradzać. Czytelnicy często pytają mnie o opinię, więc rzeczą oczywistą jest, że muszę się orientować w temacie. Sama również staram się pogłębiać wiedzę wypytując znajomych o książki, na które nie wystarczyło mi czasu, lub nie zdążyłam przeczytać. Wszystko odbywa się na zasadzie wymiany informacji. Moją lekturę często stanowią kryminały i thrillery medyczne, chociaż czasami lubię też poczytać typowo babskie książki przy których można się odstresować. Mojej pasji bardzo sprzyja mój wyrozumiały mąż, który kiedy widzi mnie z książką w ręku po prostu to akceptuje. W mojej rodzinie książki są towarem wymiany, podawane z rąk do rąk zdobywają nowego czytelnika.

- Dzieciństwo z książką w ręku, czy z dala od niej?

Anną Seemann-Majorek - Kiedy byłam małą dziewczynką tata często mi czytał.. Bardzo utkwiała mi w pamięci „Kozucha Kłamczucha”. Dużo czytała mi również moja siostra. Co ciekawe podobno mama czytała mi najwięcej, ale tego nie pamiętam. Moją pierwszą samodzielnie przeczytaną lekturą była „Heidi”Johanny Spyri. Byłam bardzo dumna z siebie. Czytać nauczyłam się bardzo szubko, byłam wtedy w przedszkolu. Mając pięć lat byłam już w stanie pisać płynnie i samodzielnie czytać krótkie teksty. W domu rzadko oglądaliśmy bajki w telewizji, raczej były to bajki puszczane na projektorze do slajdów. Później tata kupił pierwsze wideo i pierwsze bajki na kasecie Hanna Barbera. Dzięki temu, że w moim rodzinnym domu często czytano rozwijała się nasza dziecięca wyobraźnia, objawiało się to na przykład teatrzykiem kukielkowym przygotowywanym przeze mnie i moją siostrę. Mama zawieszała prześcieradło siadała i oglądała, my byliśmy aktorami.

- Dzisiaj po książki sięga się rzadziej, to prawda ?

Anną Seemann-Majorek - Młódzież zrezygnowała z czytania, na korzyść bardzo popularnych w tej chwili audiobooków. Nie jest to najgorsze rozwiązanie jeżeli faktycznie brakuje czasu, żeby usiąść z książką. W ten sposób można mieć choćby minimalny kontakt z lekturą, który mimo wszystko działa na wyobraźnię. Jeżeli jednak człowiek robi to dlatego, bo nie chce mu się czytać to jest to niestety najgorsze rozwiązanie.

(bsk)